

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

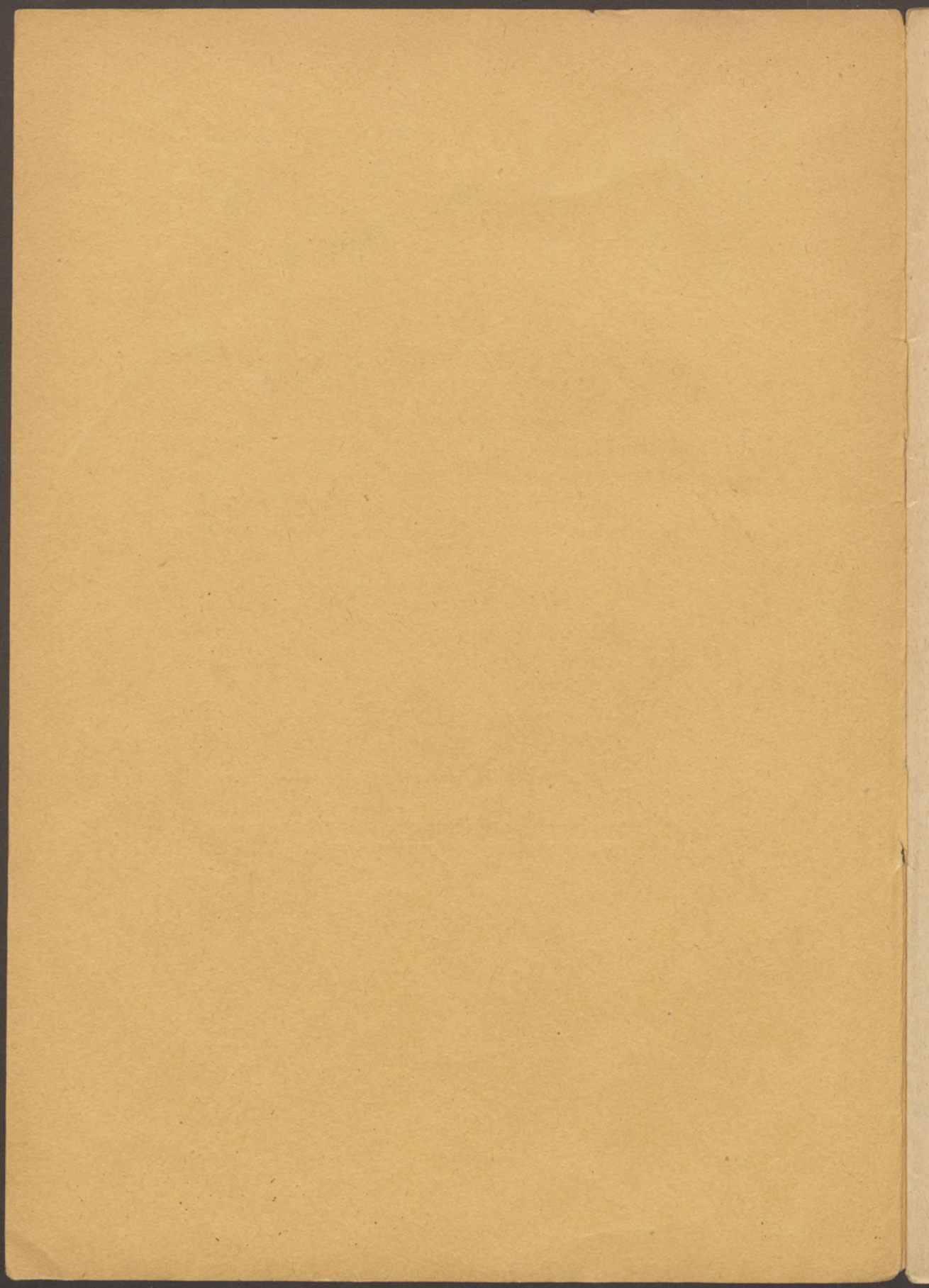
313227



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**1
PUŁK ARTYLERII
CIĘŻKIEJ**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
1-GO PUŁKU
ARTYLERJI CIĘŻKIEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

PORUCZNIK JÓZEF HŁASKO

W A R S Z A W A
1 9 2 9



Składał się z 3 baterij, pod dowództwem kapitana Bohdana Bujwida; większość oficerów pochodziła z byłego I korpusu generała Dowbór-Muśnickiego. Nie mając odpowiednich koszar, podoficerów i koni, zbierając skwapliwie napływających ochotników, dywizjon rósł z dnia na dzień w siłę i oczekiwał niecierpliwie, kiedy i dla niego nastanie dzień pobudki. W kwietniu 1919 roku dywizjon przeszedł pierwszą reorganizację: przebroił się w świeżo nadeszłe z Francji działa 105 milimetrowe i 155 milimetrowe, które swym potężnym wyglądem wprawiały kanonierów w prawdziwy zachwyt; jednocześnie zmienił nazwę na I dywizjon 8-go pułku artylerji ciężkiej. Dotychczasowy dowódca, kapitan Bujwid, pozostał nadal na dowództwie. W końcu czerwca 1919 roku nowy rozkaz organizacyjny generalnego inspektora artylerji przemianował dotychczasowy I dywizjon 8-go pułku na 8-y dywizjon artylerji ciężkiej, pod którą to nazwą odbył całą wojnę; ten sam rozkaz przeniósł go do Zambrowa. Tu po raz pierwszy dywizjon defiluje przed wyższym zwierzchnikiem, dowódcą 8-ej brygady artylerji, pułkownikiem Pożerskim. Rozkaz dzienny świadczy, jak wypadł przegląd; z zadowoleniem podkreślono dobry wygląd i ekwipunek dywizjonu. W Zambrowie nastąpił czas gorączkowych przygotowań: utworzono pierwszą szkołę podoficerską z kursem dwumiesięcznym pod dowództwem porucznika Leśniewskiego, oraz kurs telefoniczny i weterynaryjny. Ponadto 3 oficerów wyjechało na trzytygodniowy kurs, dla zaznajomienia się z działami francuskimi. W sierpniu 1919 roku rozkaz dowódcy 8-ej brygady artylerji przerzucił dywizjon do Łomży, celem ostatecznego uzupełnienia go przed wyjazdem na front. Stan dywizjonu wówczas przedstawiał się następująco:

	Sztab	1-a bat.	2-a bat.	3-a bat.
Oficerów	7	6	5	4
Szeregowych	62	184	193	185
Koni	42	153	155	156
Dział	—	4	4	4
Wozów	9	39	42	40
K. M.	—	2	2	2
Kbk.	50	175	175	175

Dnia 9 września dywizjon żegnany przez łomżyńiaków słowami: „Boże was prowadź”, załadował się w Łomży i odjechał na front litewsko-białoruski.

18-y dywizjon artylerji ciężkiej powstał w marcu 1919 roku z poszczególnych bateryj, formowanych w Italji z pośród jeńców Polaków armij austriackiej i niemieckiej, przebywających w obozie La Mandria di Chivasso de Torino. Wojsko polskie, tworzone w Italji, było bardzo serdecznie przyjęte przez społeczeństwo włoskie. Przypominały się czasy, kiedy to formowały się i walczyły Legjony Dąbrowskiego. W maju 1919 roku baterje wysłano do Liro we Francji, gdzie zostały uzupełnione i uzbrojone w haubice 155 milimetrowe, a następnie wcielone do armji generała Hallera i pod dowództwem francuskich oficerów odeszły do Polski. Z trzech bateryj utworzono I dywizjon 113-go kresowego pułku artylerji ciężkiej pod dowództwem majora Rico. Ciężką miał pracę major Rico: baterje, rozmieszczone w różnych miastach Polski (1-a i 2-a baterje stały w Kamieńcu, 3-a w Grudziądzu), szkolili się każda według swoich własnych wzorów. Z tych garnizonów odchodziły one kolejno na front. Dopiero 14 stycznia 1920 roku dywizjon otrzymał dowódcę Polaka, podpułkownika Ulrycha. Dnia 17 lutego 1920 roku rozkaz Naczelnego Dowództwa przemianowuje 113-y pułk artylerji ciężkiej na 18-y pułk artylerji ciężkiej. Nierychło jednak było sądzone V dywizjonowi 18-go pułku artylerji ciężkiej wystąpić do walki. W związku z likwidacją armji generała Hallera najpierw odeszli żołnierze roczników 1877 — 1886, a następnie żołnierze-obywatele Ameryki. Nadobitkę większość oficerów i kanonierów odkomenderowano czasowo „ze względów taktycznych”, jak opiewał rozkaz, do 18-go pułku artylerji polowej. Tak „okrojony” I dywizjon odjechał z początkiem lipca 1920 roku do Modlina, celem zorganizowania się. Dnia 2 lipca rozpoczęła się nowa era I dywizjonu 18-go pułku artylerji ciężkiej. Ochotnicy napływali zewsząd gromadnie, tempo szkolenia było piorunujące, to też nie dziwnego, że już 14 sierpnia dywizjon pod wodzą kapitana Kandiaka wziął udział w walkach o Warszawę, broniąc przedmościa Modlina. Po zakończeniu wojny dywizjon powrócił do Modlina i z dniem 15 grudnia 1920 roku wszedł do nowoutworzonego samodzielnego 18-go dywizjonu artylerji ciężkiej.

II dywizjon 18-go pułku artylerji ciężkiej sformował się we Francji w podobnych warunkach, jak I dywizjon, przybywszy w maju 1919 roku w sile 3 bateryj do Polski pod dowództwem majora Merwita. W październiku dowództwo objął kapitan Jurcki. Francuzi pozostali, jako instruktorzy. Ekwipunek, wyposażenie i stan żołnierzy były doskonałe. Żołnierz rwał się do bitwy. Dywizjon, wcielony do 113-go pułku artylerji ciężkiej,

w połowie stycznia 1920 roku odjechał na front do dyspozycji 2-ej armji generała Listowskiego. W lutym otrzymał nazwę II dywizjonu 18-go pułku artylerji ciężkiej.

DZIAŁANIA BOJOWE 8-GO DYWIZJONU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI

1-a BATERJA 8-go DYWIZJONU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ

Od dnia 14 września 1919 roku dywizjon rozpoczął wyładowywanie na stacji Podswile. Tu nastąpiła przykra chwila. Dywizjon, który przez kilka miesięcy żył wspólnie, z konieczności musiał się rozdzielić pomiędzy XV i XVI brygady piechoty. 8-a dywizja piechoty miała dotrzeć do naszej rubieży wschodniej i mocno trzymać raz ustalony front. 1-a bateria pod dowództwem kapitana Karaszewicza przeszła pod rozkazy dowódcy XV brygady, pozostałe dwie baterje do XVI brygady. Natychmiast prawie po wyładowaniu się 1-a bateria otrzymała pierwszy chrzest bojowy, przyjąwszy udział w natarciu na Uszac. Dnia 18 września bateria ostrzeliwała skutecznie miejsca zgrupowania piechoty rosyjskiej: wsie Żary i Nowiny. Wsparta gęstym ogniem baterji, piechota nasza kilkakrotnie spędzała nieprzyjaciela z przedpola, wreszcie zajęła Uszac.

Działanie na Lepel. Niedługo jednak trwał postój baterji. Ponieważ większych działań na odcinku nie przewidywano, odeszła ona dnia 27 września do XVI brygady piechoty, współdziałając w walkach o Kamień — Lepel.

Rankiem dnia 12 października silny ogień ciężkich karabinów maszynowych zwiastował przybycie większych sił przeciwnika. Piechota polska odpowiedziała celnymi strzałami, kładąc sporo trupa tuż przed swemi okopami. Około południa szare oddziały Rosjan, wśród okrzyków „hurra“, natarły wręcz. Krótka ta walka nie dała nam zwycięstwa; nieliczne i zbiedzone szeregi naszych żołnierzy cofały się, broniąc każdego rowu, atakowane jednak na obu skrzydłach, zostały zepchnięte w las. Droga do Uszacza stała się dla Rosjan otworem.

Bateria niczem nie zasłonięta, bez pomocy piechoty, wytrzymała cały napór czerwonego żołdactwa, strzelając nawprost. Chociaż pomieszało to szyki wroga, bateria jednak musiała szybko uchodzić.

Nad Autą. Przez kilka dni następnych trwały zażarte walki, w których wyniku obie brygady odeszły nad rzekę Autę. W szeregu walk pozycyjnych ze stanowiska pod wsią Prudniki bateria ostrzeliwała groble, na których pomiędzy jeziorami Świady i Dolhie, grupowały się większe oddziały nieprzyjaciela. Wraz z 33-im pułkiem piechoty bateria wzięła udział w kilku wypadach na Ziabki, ostrzeliwując Uszacz.

Nieszcześnie to miasteczko w ciągu dni kilkunastu przechodziło z rąk do rąk. Nieustanne marsze, podejmowane w ciężkich warunkach, ogromnie ujemnie wpływały na konie baterji. To też, gdy dnia 7 listopada zajęto wieś Bliznia, bateria pozostała tam przez kilka dni, by przeprowadzić niezbędne uzupełnienia i jako tako załatać niedomagania. Dnia 17 grudnia bateria zesłała ze stanowisk i odjechała do Woroniecza. Panujące zimna i ciągle śniegi udaremniały operacje obu przeciwnikom; na całym froncie 8-ej dywizji piechoty zapanował względny spokój. Dopiero w połowie stycznia 1920 roku ponowiono większe starcia.

Wypad na Prudok i Kisiele. Dnia 7 stycznia skoro świt, rechot karabinów polskich zbudził przeciwnika. Jedna z kompanij 33-go pułku piechoty docierała do pierwszych zagród Uwołoki. Rosyjska rota wynurzyła się naprzeciw naszych. Ustawione na dachach ciężkie karabiny maszynowe wroga, zaczęły grać; porażka dzielnych naszych piechurów była już widoczna. Wtem na otwartą pozycję zajeżdża działo podporucznika Reszczyńskiego, które błyskawicznie odprzodkowano i zanim Rosjanie spsirzegli się, kilka gromów w postaci ciężkich „kuferków” spadło im na głowy. Od wybuchów zapaliły się gdzieś we wsi chaty. Jasny płomień oświecił walczących. Wypad udał się doskonale, zabrano nieco jeńca i jeden ciężki karabin maszynowy. Z dumą spoglądali piechurzy na swą „antelerję”, która jeśli zagada, to zbudziłaby umarłego w grobie.

Pod Homlem. Tymczasem na odcinku III bataljonu 33-go pułku piechoty szczęście dopisało nieprzyjacielowi. Dnia 21 stycznia 1920 roku pod Homlem przedarły się silne oddziały rosyjskie na tyły bataljonu.

Wówczas wielu naszych żołnierzy poległo, a jeszcze więcej raniono; rozbito tabor i zabrano do niewoli kilkudziesięciu ludzi. Bateria zapóźno powiadomiona, nie mogła natychmiast otworzyć ognia. Po za tem większych działań nie było. Natomiast przewidywano, że z wiosną nastąpią większe zmagania. Artylerję

przegrupowano. Bateria przeniosła się do Plin, luzując tam 3-ą baterję 8-go dywizjonu artylerji ciężkiej.

2-a BATERJA 8-go DYWIZJONU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ

Nad Dżisną. W tym samym czasie 2-ą baterję, pod dowództwem kapitana Żaboklickiego, przydzielono do oddziałów, które miały przeprowadzić działanie na Dżisnę. Dwudniowe marsze, 15 i 16 września 1919 roku, dały się mocno odczuć obłudze i koniom. Połamane mostki, złe zjazdy i poniszczone drogi były jednym pasmem udręczeń. Działa zapadały po osie, tak iż musiano wyciągać je linami, by po pewnym czasie znów mogły ugrzęznąć. Wyrażny rozkaz nakazywał podążać jak najszybciej za piechotą. Pod wieczór 16 września bateria doszła do folwarku Penrykowo. Ciemne tonie Dżisny były tuż przed nami. 24-y pułk piechoty umacniał swe okopy na północny wschód od stanowiska baterji. Przeprowadzony rankiem zwiad potwierdził, że Rosjanie posiadali 2 plutony artylerji polowej. W końcu września dowództwo XV brygady stwierdziło większe siły przeciwnika na odcinku brygady. Bateria rozdzielona na poszczególne działony, staczała codziennie walki z artylerją rosyjską, nie posiadając jednakże poddostatkiem amunicji. W ciągu następnych dni nieprzyjaciół kilkakrotnie podejmował ataki, jednak zawsze odpierano go krwawo i z dużemi stratami.

Dnia 2 października oddziały polskie przeszły do przeciwnatarcia. Kompanje naszej piechoty, z gromkim okrzykiem „naprzód”, ruszyły ze stanowisk wyjściowych. Wsparte ogniem artylerji, po ciężkich walkach zdobyły dwie linie okopów. Nieprzyjaciół, pierzchnąwszy, pozostawił wielu rannych i zabitych na placu walki. Bateria strzelała do południa wśród nieustannego ognia karabinów maszynowych rosyjskich. Powodzenie wojska polskiego zabezpieczało na jakiś czas spokój na odcinku. Natomiast nie ustały kłopoty „domowe”.

Konie źle odżywiane dostały świerzb; kilka z nich wkrótce padło; środków zapobiegawczych nie było; nadomiar nie-szczęścia dwa działą odesłano do naprawy.

Nad Zorzanką. Dnia 3 października dowódca baterji otrzymał rozkaz wysłania 2 dział, celem zburzenia mostu kolejowego na rzece Zorzance. Most ten, strzeżony przez Rosjan jak oko w głowie, stanowił główną arterję, po której przerzucali oni swe siły pod Połock, zagrożony wówczas przez polskie wojska. Aby zbu-

rzyć ten most o żelaznej konstrukcji i kamiennych filarach, działa baterji okazały się za słabe. 90 pocisków, wyrzuconych przez działa, nie zniszczyły wprawdzie mostu, lecz uszkodziły go tak poważnie, że w ciągu 10 dni nie przejechał ani jeden transport nieprzyjacielski. Jak dowiedziano się z zeznań jeńców, wściekłość Rosjan była ogromna. Wypad podobny baterja zrobiła ponownie dnia 17 listopada. Ogniem swym zniszczyła składy amunicji i furazu, wywoławszy detonację i pożar, poczem ostrzeliwała tor kolejowy Dyneburg — Połock.

W Czarnoruczu. Zdekompletowana baterja odeszła na wyleczenie ran do folwarku Czarnorucz. Wobec katastrofalnego braku furazu, przedsięwzięto kilka wypadów poza pozycje własnej piechoty do majątków, leżących na terenach zajętych przez Rosjan. Specjalistą od takich wypadów był ogniomistrz Lubicz, który był niewyczerpany w pomysłach „fasowania” furazu. W jednym z takich wypadów do majątku Nasza, kanonierzy wpadli na nieprzyjaciela, który również przybył tam w zamiarze zdobycia furazu. Wywiązała się walka, w której zabito nam konia i raniono kanoniera. Ponieważ Rosjan było więcej, nasi musieli ustąpić, wówczas Rosjanie spokojnie zabrali kilka wozów siana. Kanonierzy jednak nie mogli tego przeboleć. Zawrócili gwałtownie i dopadłszy ostatniego wozu, zabili woźnicę-bolszewika, zabrali wóz i pod osłoną nocy powrócili z sianem do baterji. W listopadzie kapitan Żaboklicki odszedł, a dowództwo baterji objął porucznik Ordyczyński.

3-a BATERJA 8-go DYWIZJONU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ.

3-ej baterji porucznika Müllera, przydzielonej taktycznie do 36-go pułku piechoty, przypadła w udziale akcja zaczepna na Połock.

Stanowisko zajęte we wsi Borowucha przy torze kolejowym Połock — Mołodeczno pozwalało na obserwację wzdłuż Dźwiny. Częste wypadły piechoty baterja wspierała swym ogniem, niepokojąc przeciwnika i przeszkadzając w umacnianiu rowów i zasieków. Krótkie zastoje w działaniach wojennych baterja zużytkowywała na usuwanie braków i szkolenie żołnierzy-ochotników, których pokaźna ilość zgłaszała się z pośród miejscowej młodzieży. W związku z nowym ugrupowaniem artylerji 3-a baterja odeszła do Czarnorucz, gdzie pozostała do chwili rozpoczęcia w dniu 17 października 1919 roku działań

rosyjskich. W chwilowym odwróceniu XVI brygady, zakończonym świetnym przeciwuderzeniem sił polskich, bateria torowała drogę piechocie, która odzyskała swe poprzednie stanowiska i po raz drugi podchodziła pod Połock. Energiczny i celny ogień otworzony 5 listopada po zajechaniu na pozycję, w ciągu 20 minut zniszczył zgromadzone na Dźwinie barki z zapasem zboża i uszkodził dworzec kolejowy. Kolumny rosyjskie opuściły w popłochu Połock, wycofując się na wschód. Połock, ważny punkt koncentracyjny wojsk czerwonych, był podówczas z powodu zamarznięcia Dźwiny szczególnie niebezpieczny. Nieprzyjaciół bowiem przerzucał po lodzie pod osłoną nocy większe oddziały na tyły stanowisk polskich. Wycofanie się nieprzyjaciela z Połocka było dużym sukcesem; wówczas wyróżniona została w rozkazie pochwalnym dowódcy brygady także i 3-a bateria. Jednak czyni swe bateria okupiła drogo; stare i zużyte działa, skutkiem dużych marszów po wyboistych drogach, oraz częstych strzelań, wkrótce zepsuły się zupełnie. Brak paszy powodował choroby koni. Bateria potrzebowała na gwałt wypoczynku. Jakoż 11 listopada przeszła do odwodu.

Majątek Orzechowo. W majątku Orzechowo starano się o ile możliwe załatać bardziej rażące braki dział i koni, co po części uzyskano przy dużej pracy. Prawie w przeddzień wymarszu kilkunastu ludzi zachorowało na tyfus plamisty, wówczas bateria, jako „zarażona“ pozostała nadal w majątku.

Pod Uszczem. Styczeń 1920 roku zastał baterję na nowych stanowiskach w okolicy Uszcza na odcinku 13-go pułku piechoty. Okres ten należy do najmilszych wspomnień wojennych: zaprzestano walk zupełnie, budowano zasieki i umocnienia, a w wolnych chwilach gawędzono w zagrzebanych śniegiem chatkach o swym kraju dalekim, o swoich najbliższych; radowały się serca żołnierskie, że jeszcze trochę niewygód, jeszcze jeden wysiłek, a Polska będzie wielką i potężną.

Niebывale wielkie mrozy i śniegi uniemożliwiły większe operacje wojenne i unieruchomiły wraz z nami szeregi. Była to cisza przed burzą; wypadki, jakie rozegrały się z wiosną, były w skutku tak brzemienne, że ledwo powstała z grobu Polska, zachwiała się w swych posadach.

MAJOWA OFENSYWA SOWIECKA.

Dnia 14 maja zmaćcił ciszę piekielny grzmot dział, przeplatany graniem karabinów maszynowych. Deszcz kul i odłamków

spadł na polskie rowy strzeleckie. Gęste i liczne tyraljery przeciwnika w szybkim tempie zbliżały się do polskich linii. Żołnierz wiedział już dobrze, co to oznacza: cały front naraz zagadał. Sądząc po wściekłości ataków, nieprzyjaciel dążył do przerwania pozycji polskich naraz w kilku miejscach, by, wpadłszy na tyły, zadać obrońcom klęskę. Tu dopiero zaczęło się żniwo dla artylerji; wszystkie polskie baterje przemówiły gromkim głosem. 1-a baterja zaporowym ogniem powstrzymała tuż przy zasiekach Uszacza czerwoną piechotę, a chwiejący się 15-y pułk piechoty z nowem męstwem odrzucił ją i zdziesiątkował.

Horowyje. III bataljon 33-go pułku piechoty w boju o wieś Horowyje okrył się sławą, odparłwszy krwawo 7 gwałtownych i szybko po sobie następujących ataków. Tam 2-a baterja, podzielona na poszczególne działony, sprawiła krwawe gody przeciwnikowi. Raz po raz uderza granat, w dymie i kurzu nie słysząc komend, obsługa prawie nie widzi się, a baterja nienasycona, zbiera coraz to nowe ofiary.

Ledwie wyjrzało słońce, zaczęło się natarcie na odcinku 36-go pułku piechoty wzdłuż linii kolejowej. Odparty silnym ogniem polskich karabinów maszynowych, przeciwnik usadowił się na miejscu, nie śmiąc uczynić kroku naprzód, 3-a baterja godnie wspierała sławny 33-i pułk piechoty, zniszczyła ciężkie karabiny maszynowe i zmusiła do mileczenia jakieś samotne działo wroga, strzelające z poza toru na kuchnie polowe brygady.

Przerwanie frontu i odwrót na linję niemieckich okopów. Wśród huku i bezustannego rechotu karabinów, oddziały 8-ej dywizji piechoty, tak dzielnie trzymające w swych garściach dotychczasowe pozycje, około godziny 17 poczęły chwiać się. Żołnierz rosyjski z 15-ej armji okazał się w bitwach tych doskonały. Pomimo dotkliwych strat, zjadłość ataków nie ustawała. Nieprzyjaciel dążył za wszelką cenę do przerwania frontu, co pod wieczór w okolicy Homla udało mu się w zupełności. Większy zagon kawalerji przedarł się na południe od tego miasta, zagroziwszy poważnie tyłom; jednocześnie piechota rosyjska uzyskała powodzenie w kierunku Turowli. W wyniku bitwy cała 8-a dywizja piechoty w nocy na 15 maja cofnęła się na południowy-zachód. Dnie 15 i 16 maja minęły wśród zażartych walk odwrotowych. Szybkie tempo marszu, potęgowało ogólne zamieszanie i uniemożliwiało skuteczne ugrupowanie dywizji.

Miejscami wybuchała nawet panika. 2-a baterja straciła kilka wozów i 2 ciężkie karabiny maszynowe. Dopiero 17 maja zatrzymano się na nowych pozycjach obronnych. Były to dawne okopy niemieckie wzdłuż Postaw i jezior Narocz i Miadziol.

PRZECIWNATARCIE 1-EJ I REZERWOWEJ ARMII

Napędce sformowana armja rezerwowa składała się z VII brygady piechoty, 11-ej dywizji, 13-go pułku ułanów oraz części 8-ej dywizji i innych oddziałów. Armja ta, dowodzona przez generała-porucznika Sosnkowskiego, w myśl dyrektyw Naczelnego Wodza, winna była wraz z 1-ą armją nie tylko zdobyć utracony teren ostatnich walk lecz i rozbić przeciwnika. Świt 2 czerwca 1920 roku dał hasło do ogólnego natarcia. Dzielne oddziały 155-go i 159-go pułków piechoty rażą pomazzerowały na rosyjskie okopy. Zagrały armaty, zatrzeszczały moskiewskie kości pod krzepkimi uderzeniami polskich kolb; pierwsze linje były w naszych rękach. Baterje, choć ciężkie, wyjeżdżały tuż przed okopy, i zasypywały odłamkami piechotę wroga.

Bój pod Wasinkami. 155-y pułk piechoty napotkał pod wsią Wasinki na większy opór przeważających sił rosyjskich. Wówczas II bataljon 28-go pułku piechoty wpadł na tyły wroga, wzniciwszy tam szalony popłoch i ogniem ułatwił wdarcie się do wsi kompanji 155-go pułku piechoty. Gardziela 2-ej i 3-ej bateryj, przydzielonych do 11-ej dywizji piechoty ryczały, kierując ogień tam, gdzie zachodziła tego potrzeba. Żołnierz armji rezerwowej wykazał nieprzeciętną moc i odwagę. Z radością widział, jak ustępowali przed nim niedawni zwycięzcy — Rosjanie. Współdziałanie wszystkich rodzajów broni, w zrozumieniu powagi chwili, było wyjątkowe, to też w ciągu dni kilku posunięto się znacznie naprzód.

Słobódka. Dnia 9 czerwca rosyjska artylerja ciężka ostrzelała bardzo skutecznie wzgórze na wschód od Słobódki, a szbijące pod chmurami samoloty nieprzyjacielskie zmuszały baterje polskie do częstej zmiany stanowisk. Dotkliwy brak amunicji uniemożliwiał ogień ze strony polskiej. Nie można było marzyć o zniszczeniu sił sowieckich.

Zdobycie linji jezior i walka pozycyjna. W ciągu dnia 11 czerwca zdołano osiągnąć linje jeziora Jelnia—Szo—Dołhie i re-

ki Szoszy. Niewielki odcinek gęsto obsadziły oddziały polskie i umacniały zasiekami; na lewym skrzydle nawiązano łączność z armją łotewską. Walki, ciągnące się do końca czerwca, przypominały starym żołnierzom chwile wojny światowej, gdy odrutowani i zakopani w ziemi, staczali boje z niewidzialnym przeciwnikiem. Czasami tylko, baterje ciężkie ze swych stanowisk pod Uliną i Dryssą, pod dowództwem kapitana Kulwiecia, potężnym rykiem wtórowały trzaskom karabinów maszynowych.

OFENSYWA SOWIECKA W LIPCU. ODWRÓT WOJSK POLSKICH.

Walki na linji Szo — Dolhie. Do końca czerwca nieprzyjaciel zgrupował naprzeciw 1-ej armji polskiej 3 swoje armje: 15-a, 3-a i 4-a oraz korpus konny Gaja; naprzeciwko naszej 4-ej działała 16-a armja rosyjska. Tym potężnym frontem sowieckim dowodził Tuchaczewski.

Chciał on, zgodnie z otrzymanemi dyrektywami naczelnych władz rosyjskich, zgnieść polskie wojska i poprzez ziemie nasze rzucić zarzewie rewolucji w głąb Europy. Przerwanie polskiego frontu w dniu 4 lipca 1920 roku rozpoczęło się huraganem pocisków artylerji sowieckiej na odcinku jezior Szo—Dolhie i rzeki Szoszy. Ogień trwał od 3 rano przez dzień cały, niszcząc okopy i zasieki. Słupy ziemi wytryskiwały naraz w kilkudziesięciu miejscach, odłamki desek i drutu fruwały w powietrzu; kurz i dym unosił się nad rowami. Artylerja sowiecka biła jednocześnie na odwody, rwąc połączenia telefoniczne i uniemożliwiając przyjście z pomocą pierwszym pozycjom. Straty były ogromne. Żołnierz ogłuszony przemożnym hukiem, zaskoczony i zdziśiatkowany, strzelał raczej naoślep. Baterje polskie zrzadka tylko mogły się odzywać. Masy piechoty sowieckiej ruszyły do ataku, zalewając kompletnie polskie okopy. Kilkakrotnie nasi odpierali je dzielnie. Jednakże próby przeciwuderzeń nie dały wyniku. Nieprzyjaciel, skoncentrowawszy większe grupy oddziałów szturmowych, parł naprzód, siejąc zniszczenie i mord.

Odwrót na Święciany. 15-y, 53-i, 56-y, 48-y i 155-y pułki piechoty rozpoczęły jednocześnie odwrót na Głębokie — Święciany. Marsz był nadzwyczaj pospieszny. W przeciwieństwie do żąrtowych walk w dniach 4 i 5 lipca, odwrót na dalsze pozycje odbywał się bez boju. Chwilami tracono styczność z nieprzyjacielem. Baterje tu i ówdzie zajmowały stanowiska, lecz nieosłaniane przez piechotę, musiały wycofywać się dalej prawie bez strzału.

W Hoduciszkach pod wieczór dnia 7 lipca połączyły się wszystkie baterje dywizjonu. Dnia 8 lipca dywizjon zajął Komaje, skąd jednak po parogodzinym biwaku wyruszył wraz z odchodzącą 8-ą dywizją piechoty do Bialejwody.

Ostrzelywanie Lyntup. W nocy dnia 10 lipca nadeszły alarmujące wiadomości, że kawalerja wroga zdołała zebrać się w Lyntupach. Miała to być dywizja kozaków. Natychmiast dowódcą 8-ej brygady artylerji rozkazał dywizjonowi ostrzelanie tego miasteczka. W ciemności baterje zajęły stanowiska, oddając około 200 strzałów. Cała 8-a dywizja zdążyła ku rzece Wilji, by wzdłuż tej rzeki zająć nowe pozycje obronne.

Przejście Wilji. Nocą 11 lipca baterje przeszły wbród Wilję. Z trudem wygnano działa z bagnistego dna, dzielni kanonierzy na rękach przenieśli resztki amunicji, płynąc przy pyskach końskich. Natychmiast, 2-a baterja zajęła stanowiska w folwarku Myślany, opodal szosy Michaliszki — Wilno, na odcinku 13-go pułku piechoty. Ledwie pułk ten zdołał się okopać, już na przedpolu zjawiły się kozackie patrole. Rozpędzono je ogniem karabinów. Około godziny 13, dnia 13 lipca, 67-a brygada kozacka niespodziewanie zajęła Kuliszki, zagrażając tyłom 8-ej dywizji.

Kłeska 2-ej baterji 8-go dywizjonu artylerji ciężkiej pod Myślinami. Powiadomiona o tem baterja spiesźnie zeszła ze stanowiska i uchodziła w kierunku pobliskiego lasu. Nagle wyskakują kozacy. Z rozmachem wpadają na baterję, wywracając ludzi i konie. Oszalałe konie stają dęba, rwą postronki. Kozacy, wyjąc przeraźliwie, tną na wszystkie strony. Tu i ówdzie wali się z nóg żołnierz, jak kłos ścięty kosą. Zaskoczenie było zupełne. Nikt nie słuchał komend. Błysnęły przecież lufy karabinów polskich; to obsługa dalszych dział samorzutnie otworzyła ogień. Słaba liczebnie (48 ludzi) nie obroniła jednak swych dział przed chmurą 800 jeźdźców. W tym krytycznym momencie przy baterji był tylko oficer, podporucznik Habdank-Melbechowski. Na jego natychmiastowy rozkaz bombardjer Kopka, wspiawszy konia ostrogami, popędził szukać ratunku i wpadł na galopujący pluton 8-go pułku artylerji polowej, który usłyszawszy wrzawę wojenną w niedalekiej od siebie odległości, pędził co pary w koniach z odsieczą. Momentalnie, odprzodkowawszy się, zaczął żygać kartaczami w kupę kłębiących się dział i koni, prawdopodobnie przy tem ucierpieli i kanonierzy nieszczęsnej

baterji. Kozacy uszli, zabierając dwa działa 155 mm., 20 koni, 21 szeregowych i tabor. Wieść o tej klęsce zasmuciła serca pozostałych bateryj. Resztki inwentarza po 2-ej baterji rozdzielono pomiędzy inne baterje.

Dywizjon po nocy 12 lipca, spędzonej w Suproniętach na biwaku, ze względu na planowy odwrót, nie brał udziału w walkach. Niestaniszki i Oszmiana pozostały daleko w tyle. Pałace się wokół lasy nader utrudniały marsze. Konie wyglądały jak cienie. Rozpacz szarpała dusze żołnierskie. Dnia 18 lipca rano dywizjon dotarł do mostu pod Grodnem.

Pod Grodnem. Zawalony taborami, poprzewracanemi kuchniami, skrzyniami i padającą z wyczerpania piechotą, most stanowiąc nieprzebyty zator. Oficerowie musieli wśród własnych wojsk torować drogę, by uratować bezcenny materiał — działa. Po przejściu mostu stracono całkowitą łączność z grupą, brygadą, dywizją. Dzielny kapitan Bujwid decyduje się na marsz w kierunku Sokółki, gdzie zbierał swe siły generał Żeligowski i gdzie spodziewano się dostać amunicję. Jednak i tu doznał dywizjon zawodu. Po przerwaniu linii pod Kuźnicą, wycofał się dalej na Białystok, następnie na Narew, zatrzymując się w Poświętnej. Na stacji Łapy dywizjon zaopatrzył się w amunicję, wszedłszy do dywizji ochotniczej, która broniła przeprawy przez Narew. Mimo dzielnej obrony, wskutek przerwania się nieprzyjaciela, nastąpił dalszy odwrót aż pod serce Polski — Warszawę. Tym razem był to odwrót ostatni.

BITWA WARSZAWSKA.

Tuchaczewski, pracując od miesiąca naprzód, nie spodziewał się, że pod samą Warszawą spotka go całkowity pogrom. Kto żył w Polsce na zew Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego porywał za oręż. Takiej żądzy zwycięstwa nie widziano w Polsce od wieków. Każdy pragnął złożyć z siebie ofiarę dla Ojczyzny. Mocne słowa Naczelnego Wodza poruszyły miliony serc polskich; tworzyły się nowe oddziały, by przepędzić precz z polskiej ziemi najeźdźcę. A Wódz Naczelny wypracowywał już swój plan wspianiały, który raz jeszcze okrył oręż Polski nieśmiertelną sławą.

Świt 12 sierpnia opromienił armaty polskie na stanowiskach w Rembertowie i Wesołej.

1-a baterja dozorowała wzdłuż toru kolejowego Warszawa — Siedlce aż po Ossów, 3-a baterja od Ossowa do Okuniewa. Okopy, biegnące linją falistych wzgórz Leśniakowizna — Okuniew, ufortyfikowano naprędce i słabo. Za linją obronną ciągną się bagniste łąki. Ukształtowanie terenu wskazuje, że nieprzyjaciel będzie usiłował przerwać się z jednej strony na Okuniew, z drugiej na Leśniakowiznę — Ossów. Przeciwno 2-ej i 17-ej dywizjom sowieckim, broniły Warszawy: 13-y, 21-y, 36-y, 33-y pułki piechoty, wspierane przez 8-y pułk artylerji polowej, 8-y dywizjon artylerji ciężkiej i inne działa, wszystkie pod dowództwem pułkownika Pożerskiego. Walka rozpoczęła się dnia 13 sierpnia. Wyborowe oddziały sowieckiej piechoty atakują Leśniakowiznę i Radzymin, zajmując je. Dwie te miejscowości stają się ogniskami zmagania oddziałów polskich i od tej chwili przechodzą do historii. Każdy żołnierz wie, że tu wytrwać musi, legnie lub zwycięży. O nastroju szeregów polskich świadczy rozkaz dowódcy 1-ej armji:

„Stajemy do rozstrzygającej bitwy. Naczelný Wódz, Rząd i Naród w przekonaniu, iż wojska 1-ej armji nie oddadzą ani piędzi ziemi, zajmowanej obecnie linji, nie wątpią, iż o ich piersi rozbije się nawała bolszewicka. Świadomy odpowiedzialności za wynik obecnej bitwy, nakazuję wszystkim dowódcom, od sekeji do dywizji włącznie, utrzymanie zajmowanej linji. W obromie stolicy i w walce o Polskę być albo nie być, można tylko bohatersko umrzeć, lecz nie można zhańbić imienia polskiego“.

Pułki 8-ej dywizji zasłużyły się dobrze w ciągu tych dni Ojczyźnie. Pomimo szalonych strat odpierają krwawo wszystkie ataki i wydzierają wrogowi, co zdołał zagarnąć. Baterje pracują bezustanku, przenosząc błyskawicznie ogień na najbardziej zagrożone miejsca. Złani potem, rozgorączkowani walką, kanonierzy biorą krwawy odwet za krzywdę, za upokorzenie odwrotu. Żaden granat, żaden szrapnel nie chybia celu i czyni spustoszenie wśród nacierających. W walkach pod Warszawą odznaczyli się osobistem męstwem dowódca 1-ej baterji, kapitan Karaszewicz i ogniomistrz Gackowski.

Kapitan Karaszewicz, jako obserwator, pod gradem kul nieprzyjaciela prowadzi ogień z pierwszej linji okopów piechoty, zmusiwszy nieprzyjaciela do ucieczki w rejonie Okuniewa. Ogniomistrz Zygmunt Gackowski, jako starszy telefonista, wysunął się, nie bacząc na morderczy ogień artyleryjski, na pagórek odkryty i stamtąd podawał obserwację. W pewnym mo-

mencie odłamek pocisku rozbił aparat telefoniczny. Ogniomistrz Gackowski, nie schodząc z miejsca raz już zajętego, włącza aparat zapasowy i najspokojniej prowadzi dalej swą robotę. Za te czyny wybitnego męstwa osobistego otrzymali kapitan Karaszewicz i ogniomistrz Gackowski order „virtuti militari”.

Z pośród baterij sąsiednich należy wspomnieć udział baterji „B”. Sformowana w pierwszych dniach sierpnia, jako baterja obrony Warszawy, weszła ona w skład grupy artylerji Radzymina w podgrupie środkowej majora Rómmela. Baterja dowodził porucznik Kamiński, oficer baterji, podporucznik Niedzielski. Dorywczo sformowana, cierpiała wiele braków materialnych. 13 sierpnia wzięła udział w walce na odcinku 46-go pułku piechoty. Gdy pułk ten pod silnym naporem wroga cofnął się, baterja ze swego stanowiska koło wsi Cegielnia podtrzymywała walkę piechoty do ostatniego ładunku. Zagrożona ze wszystkich stron odeszła do Pustelnika, zajmując tam stanowisko. 14 sierpnia wraz z 4-ą baterją 3-go pułku artylerji ciężkiej wsparła swym ogniem natarcie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej na Radzymin. Natarcie to zostało odrzucone. 15 sierpnia po przygotowaniu ogniomem 1-a dywizja litewsko-białoruska zdobyła Radzymin. W walce tej współdziałała baterja „B”, a 16 sierpnia odebrała utracone stanowiska pierwszej pozycji przedmościa. Dnia 18 sierpnia baterja „B” została rozformowana, jako utworzona w doraźnej potrzebie pod Warszawą.

Wreszcie 17 sierpnia rozpęd wroga słabnie. Potężne uderzenie grupy manewrowej, prowadzonej od Wieprza przez Naczelnego Wodza odczuwa się już pod Warszawą. Wróg ponosi klęskę pod Mińskiem Mazowieckim. Serca obrońców krzepną. Jeszcze jeden wysiłek i ziszcza się cud nad Wisłą.

Pościg. Dnia 17 sierpnia zaczął się odwrót, wreszcie bezprzykładny popłoch i ucieczka niedawnych zwycięsców. W pościgu polskie oddziały nie mogły nadążyć. W zawrotnem tempie dywizjon doszedł do Tłuszcza, prawie nie strzelając, gdyż cele ułykały zbyt prędko. Tu dowódca 1-ej armji nakazał dywizjonowi powrót do Radzymina dla uzupełnienia się w konie i ludzi z baterji „B”. Po uzupełnieniu dywizjon podszedł do Ostrołęki i Wyszkowa, następnie przeszedł dnia 1 września, jako odwód artylerji Naczelnego Dowództwa. Taki był udział 1-ej i 3-ej baterji w bitwie pod Warszawą.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Niedługo trwał wypoczynek dywizjonu. Wódz Naczelny zdecydował, że nadszedł wreszcie czas wyparcia wroga z całej Polski. Część wolnych od pościgu oddziałów pospieszyła na południe Polski, gdzie staczała zwycięskie boje 6-a armja polska. 8-a dywizja, jedna z pierwszych, znalazła się na nowym terenie walki. Dnia 8 września dywizjon, załadowany w Warszawie, dwoma transportami odjechał przez Kraków — Sambor do Stanisławowa. Podnieceni niedawnem zwycięstwem pod Warszawą, żołnierze jechali ochoczo w przystrojonych zieloną wagonach, witani z zapalem przez miejscową ludność.

Pod Haliczem. Dnia 11 września dywizjon wylądował się w Stanisławowie w rok prawie od swego chrztu ogniowego na froncie litewsko-białoruskim; dziś jednak byli to już wiarusi, pewni swych działań, dumni ze swych zwycięstw. 8-a dywizja piechoty, zgodnie z rozkazem dowódcy 6-ej armji, miała złuzować wyczerpaną grupę wojsk ukraińskich generała Pawlenki. W tym celu należało jednak przejść na lewy brzeg Dniestru. Obydwa mosty w Jezupolu i Haliczu były zniszczone i niemało trudu mieli saperzy z naprawą. Silne oddziały piechoty obsadzają przedmościa tych miast; dywizjon zajmuje stanowisko w Haliczu. Dnia 12 września ciężkie działa artylerji nieprzyjacielskiej ostrzeliwują Halicz, w odwecie zaś dywizjon bombarduje Meduchę i Bołszowce. W międzyczasie naprawiony most pozwala na przeprawienie się oddziałów polskich; artylerja przejeżdża na promach.

14 września rozpoczęło się natarcie. 8-a dywizja ruszyła do ataku i pomimo powodzenia Rosjan pod Rohatynem, wyparła nieprzyjaciela z zajmowanych stanowisk na linji rzeki Gnilej Lipy. Wśród huku armat i trzasku karabinów zajęto Bołszowce. Tymczasem 12-a dywizja piechoty rozpoczęła uderzenie na Brzeżany. Unikając dostania się w dwa ognie, nieprzyjaciel wycofał się na wschód. XVI brygada zdążała szybkimi marszami i zajęła Podhajce. 21-y pułk piechoty ubezpieczył zasiiekami miasto, 36-y pułk piechoty zamknął pierścieniem drogi na Adamówkę. Baterje ciężkie i polowe w Podhajcach dopełniały obrony. Tak ufortyfikowane Podhajce stanowiły prawdziwą twierdzę, o którą mogły rozbić się poważne siły przeciwnika. Jednakże zmiarkowawszy o co chodzi, nieprzyjaciel nie przyjął boju i lasami umykał na północny-wschód. Od dnia 18 września rozpoczął się pościg za uchodzącymi. Już 19 września w południe stary gród kre-

sowy, Tarnopol, wpadł w ręce polskie. Sądząc ze znacznych sił wroga, należało spodziewać się większego boju. Jednakże dzielna postawa naszych oddziałów i skuteczne wsparcie artylerji, popsúły szyki rosyjskie, a gdy gromkie „hurra“ zabrzmiało w powietrzu i w słońcu błysnęły bagnety pędzącej do ataku piechoty, nieprzyjaciel podał tył. Dzielne 21-y i 36-y pułki wkroczyły do wyzwolonego miasta; dudniały po bruku ciężkie działa. Oswobodzeni od ciężkiej ręki najeźdźcy tarnopolanie łzami radości witali swych obrońców, dzieląc się z nimi skąpemi swemi zapasami. Jednak nie było czasu na wypoczynek. Dowódca dywizji zarekwirował wszystkie wozy w okolicy, usadowiwszy na nich piechotę i ruszył w pogoń. Na Zbaraż i Jampol wojska pomaszerowały starym szlakiem, byle prędzej nawiązać styczność z wrogiem. Oddziały polskie pędziły przed sobą zbrojne czerwone bandy, mając ich za sobą, w tyle, z boków. Wyniki walki były zmienne. Tu i ówdzie przedzierał się nieprzyjaciel, uszczknąwszy jakiś zbyt wysunięty nasz oddział, tam znów rozbili go ułani polscy.

Dnia 22 września doszczętnie rozbita 47-a dywizja sowiecka wpadła w twarde szpony 1-ej brygady jazdy. Żołnierz polski znał wówczas jedno hasło: bić wroga i pędzić z polskiej ziemi.

Zasław — Lachowce. W dniach 21 — 23 września zajęto Lachowce i Zasław. Pod Zasławiem stworzono silne przedmoście. Ostatnie, energicznie prowadzone działania, wyczerpały obu przeciwników, chwilowo zapanował spokój. Dowódca armji nakazał, by zajmowane obecnie stanowiska zorganizować należycie pod względem obrony i nawiązać ścisłą łączność pomiędzy oddziałami. Wobec szybko zbliżającej się jesieni, troska o wyżywienie i ewakuowanie ludzi i koni znów zaprzątnęła głowy dowódców. Braki były ogromne. Nadzieja rychłego pokoju dodawała otuchy ukrytym w mokrych okopach żołnierzom. W połowie października dowództwo czerwone raz jeszcze spróbowało szczęścia, uderzwszy na sprzymierzone z nami wojska ukraińskie. Natychmiast podjęte na odcinku natarcie, wyrwało wrogom inicjatywę i chęć do dalszej walki. 8-a dywizja bez większych walk zajmuje Szepetówkę i Połonne. 17 października 21-y pułk piechoty atakiem na bagnety zdobył Miropol. 1-a baterja 8-go dywizjonu artylerji ciężkiej ogniem swym zmasakrowała piechotę rosyjską, broniącą przeprawy na Słuczy. 18 października 3-a baterja wraz z 36-y pułkiem piechoty wkroczyły do Kołodeznej — Czartorji. Walki miały się ku końcowi. Oddziały polskie rywalizowały pomiędzy sobą, by przed zawieszeniem broni odrzucić wroga jak najdalej od rubieży wschodniej.

DZIAŁANIA BOJOWE 18-GO DYWIZJONU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ

I DYWIZJON 18-GO PUŁKU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ W 5-EJ ARMJI

W marcu 1920 roku 1-a bateria brała udział w walkach pod Uszycą. I dywizjon 18-go pułku artylerji ciężkiej wystąpił w całości dopiero w sierpniu 1920 roku.

Wówczas dywizjon składał się z trzech baterij haubic 155 mm. i stanowił, jak na nasze warunki ówczesne, pewną potęgę ogniową.

W początkach sierpnia 1920 roku znalazł się on w grupie artylerji ciężkiej podpułkownika Ulrycha, wchodzącej w skład 5-ej armji generała Sikorskiego. Najbardziej na północ wysunięta nasza 5-a armja, w myśl planu Naczelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1920 roku, miała za zadanie wytrzymanie naporu prawego skrzydła wojsk sowieckich aż do tego momentu, kiedy grupa manewrowa z nad Wieprza nie rozwinie pomyślnie swych druzgocących działań. Front 5-ej armji ciągnął się od Ciechanowa — Nasielska nad rzeką Wkrą, mając na prawej flance twierdzę Modlin.

Obrona Modlina. Tuchaczewski, dążąc starym szlakiem Paszkiewicza, by, jak w roku 1831, przeprawić się przez Wisłę poniżej stolicy i zagarnąć Warszawę od zachodu, nie mógł pozostawić w spokoju Modlina. Położona między widłami Bugu — Narwi i Wisły twierdza, stanowiła dla obu stron nadzwyczaj ważny punkt strategiczny. To też wściekłość ataków rosyjskich spotkała się z równą zaciętością oporu załogi modlińskiej. Dowódca frontu północnego, generał broni Józef Haller, nakazał obronę do ostatniego ładunku. Rzeczywiście gorączkowo podjęta obrona dała wspaniałe wyniki. Wybór stanowisk przez podpułkownika Ulrycha, wewnątrz urządzeń obronnych twierdzy, okazał się wyjątkowo trafny: zwieziono większą ilość amunicji, przeprowadzono łączność telefoniczną, dołożono wszelkich starań, by wykluczyć możliwe niespodzianki. Dnia 13 sierpnia zagrzmiały działa w twierdzy, by już nie milknąć aż po dzień 17 sierpnia, kiedy to napół rozerwane armje sowieckie zaczęły w popłochu ustępować. Przez cały czas kierował ogniem podpułkownik Ulrych, dziesiątkując rosyjskie szturmowe oddziały, podchodzące pod forty Modlina. W najbardziej zagrożone miejsca waliły naraz wszystkie działa, zbierając krwawe żniwo. Pomimo gęstego ognia nieprzyjacielskiego straty dywizjonu były bardzo małe. Dnia 16 sierpnia pod

wieczór zajądłość ataków osłabła, a wzmożony ruch po stronie rosyjskiej zwiastował załódze, że wróg wystarczająco poczuł skuteczność ognia. Rankiem 17 sierpnia na przedpolach Modlina zapanowała cisza.

Dywizjon pragnąłby popędzić za uchodzącymi, jednak rozkaz z góry zatrzymał go na dotychczasowych stanowiskach, aż do dnia 25 sierpnia. Za dobre wyszkolenie żołnierza okazane w walce dowódcy 1-ej baterji, porucznik Szymanowicz, otrzymał od generała Sikorskiego pochwałę. Również pochwałę dostał podporucznik Lieber z 3-ej baterji za wytrwanie na punkcie obserwacyjnym pod gradem kul moskiewskich.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI

II DYWIZJON 18-GO PUŁKU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ

W Lucku. W styczniu 1920 roku II dywizjon 113-go pułku artylerji ciężkiej odjechał do Łucka do dyspozycji generała dywizji Listowskiego, dowódcy 2-ej armji. Tam w lutym otrzymał nową nazwę II dywizjon 18-go pułku artylerji ciężkiej, w składzie 4-ej i 5-ej bateryj. Niedługo jednak rozpoczęte walki 6-ej armji spowodowały przerzucenie dywizjonu aż pod Jarmolińce do 18-ej dywizji piechoty, generała Krajowskiego.

W 18-ej dywizji piechoty. W Jarmolińcach dywizję przebrojono w armaty 75 mm., właściwie więc z dywizjonu ciężkiego stał się artylerją polową. Nie był on do tej roli przygotowany; nie miał lekkich koni artyleryjskich, a ciężki tabor wozów francuskich niezmiernie utrudniał szybkość. W kwietniu dywizjon pomaszzerował na Płoskirów, a w maju do Winnicy. Marsz z Winnicy i Zmierzynki do odległego Niemirowa odbywał się w nadzwyczaj ciężkich warunkach; lały obfite deszcze, a rozlane szeroko wody zamieniały dzikie pola ukraińskie w nieprzebyte bajory, w których grzęzły działa i konie. Ujemnie na młodego żołnierza (rekrut z Kongresówki przybył w lutym) oddziaływały zewsząd już nadchodzące głuche, a pełne niepokoju wieści o powodzeniach konnej armji Budiennego.

Daszów i Hajsyn. Dowództwo 6-ej armji nakazywało oddziałom pośpiech, by na czas wesprzeć zachwiane szeregi. 4-a baterja zajęła stanowiska w Daszowie, 5-a baterja pod dowództwem porucznika Czernego w Hajsynie.

Wypoczynek ten po uciążliwym marszu nie trwał długo. Ogólny odwrót, który w tym czasie rozpoczął się na całym fron-

cie, objął także obie baterje. W nader pospiesznych marszach dywizjon utracił prawie cały tabor, kilkanaście koni, a jedna z bateryj i jaszcz. Podczas odwrotu baterje raz po raz zjeżdżały z gościńca, prażąc swym ogniem nacierające pościgowe oddziały przeciwnika.

Latyczów i Starokonstantynów. W połowie czerwca zatrzymano się na linii Latyczowa i Starokonstantynowa, by bardziej zorganizowaną obroną uniemożliwić przedzieranie się armji konnej w głąb frontu. Dnia 29 czerwca, zluzowana przez 12-ą dywizję piechoty, 18-a dywizja piechoty miała uderzyć na tyły konnej armji Budiennego. Skutkiem spóźnionego rozkazu dywizjon został zmieniony o 48 godzin później od innych oddziałów dywizji. Z jednym bataljonem 42-go pułku piechoty wypadło gonić dywizję.

Szczurowice. Około północy 5 czerwca baterje doszły do wioski Szczurowice. Wysłani naprzód zwiadowcy przywieźli wiadomości, że dywizja dopiero co przeszła przez wieś. Gdy jednak baterje wjechały w wąską ulicę wioski, zdało się, że nagle przed nimi otworzyło się piekło. Ze wszystkich stron zatrajkotały karabiny maszynowe, a dzikie okrzyki „hurra” zmieszały się z kwikiem przerażonych koni. Piechota, osłaniająca baterję, zachwiała się. Jednakże dowódca dywizjonu, kapitan Jurecki, zdołał opanować grozę położenia. W ciasnocie i ciemności, wśród padających koni, odprzodkowano dwa działa; kartacze poszybowały ponad głowami koni w niewidzialnego przeciwnika.

Widocznie oddział nieprzyjacielski nie był zbyt liczny, gdyż kilka pocisków zmusiło go do odwrotu. Żołnierze jednak czuli, że z takiej opresji niezawsze udaje się wybrnąć. O jakimkolwiek wypoczynku nie mogło być teraz mowy. Pomimo nocy ruszono naprzód, przebyto most przez Horyń, wreszcie o 3 około Gnojnik połączono się z dywizją. Rano 9 lipca zastał dywizjon pośrodku kolumny w marszu na Obgów.

Obgów. Przed samym Obgowem piechota natrafiła na bardzo znaczny opór sił rosyjskich.

Dowódca dywizji osobiście podjechał do dowódcy dywizjonu i dał mu rozkaz natychmiastowego otworzenia ognia na gęsto ustawione karabiny maszynowe. Obie baterje ruszyły galopem. Kuchnie, wozy, tabor, w okamgnieniu zepchnięto z drogi. Zająwszy odkryte stanowiska, baterje rozpoczęły gwałtowny ogień, w którego wyniku złamano przeciwnika. Straty po stronie polskiej były niewielkie.

Białokrynica — Wiśniowiec. Dni 10—12 lipca wypełniały dywizjonowi działania w Białokrynicy. 5-a baterja wraz z 44-ym pułkiem strzelców maszerowała na Wiśniowiec. 12 lipca podczas marszu pułk ten, zasłużony w dziejach walk o kresy wschodnie, zaatakował przy wydatnym ogniu baterji świetną konną brygadę Kotowskię, rozbił ją, zabrał jeńców i kilka dział.

Mniej szczęśliwe walki staczała w tym czasie 4-a baterja, wspierająca 42-i pułk piechoty.

Kryże. Dnia 13 lipca rano pod wsią Kryże zostały rozbite tabor dywizjonu. W walce tej zginął bohaterską śmiercią plutonowy Stanisław Burzmiński, rozsiekany kozackimi szablami, padli także trzej żołnierze, których nazwisk nie ustalono. Dowódca taboru, podporucznik Siekierzyński wraz z garstką żołnierzy otworzył silny ogień karabinów maszynowych na atakującą watahę Budiennego. W pewnej jednak chwili zacina się karabin maszynowy i podporucznik Siekierzyński dostaje się do niewoli. Dzień ten zapisany jest krwawo w dziejach dywizjonu. Kilkunastu kanonierów zostało rannych, kilku zabitych, tabor, magazyny i jedno dział stało się łupem wroga. Tego samego dnia jeszcze ów oddział kozaków wpadł na 44-y pułk piechoty, który odebrał prawie wszystkich jeńców wraz z działem.

Działania od 20—23 lipca. W walkach pod Iwanem Pustem, Rudnią i Radziwillowem w dniach 20—23 lipca baterja czynnie współdziałała, już to bijąc się w straży przedniej, już to podejmując samodzielne wypady.

Straty w koniach były ogromne. Konie po wsiach rekwirowane nie mogły zastąpić koni artyleryjskich. Obsługa, zmniejszona do połowy, potrzebowała choćby krótkiego wytchnienia, na które w końcu lipca miała odejść do Radziwillowa. XXXV brygada piechoty, w której skład wchodziła 4-a baterja, usiłowała nawiązać łączność z 2-ą armją. Rzucona w tę lukę kawalerja nieprzyjacielska zmusiła XXXV brygadę do pośpiesznego odwrotu. W odwrocie baterja straciła dwa działa i kilkunastu ludzi wziętych do niewoli.

Brody. Pomimo tak bardzo dotkliwych strat baterja już 25 lipca rozproszyła ogniem swym atakującą bezpośrednio miasto Brody kawalerję Budiennego. Brody, otoczone ze wszystkich stron przez przeważające siły przeciwnika, nie mogły dłużej stawiać skutecznego oporu i w nocy 26 lipca zostały przez oddziały polskie opuszczone. Baterja wraz z XXXV brygadą przebiła się

przez pierścień okalającego wroga i uszła w kierunku na Olesko. Do dnia 7 sierpnia bateria nie walczyła. W tymże dniu nastąpiło połączenie się jej z 5-ą baterją.

NAD WKRĄ I WISŁĄ

Walki pod Modlinem i Sońskiem. Ranek dnia 12 sierpnia zastał już dywizjon w Modlinie, oddany do dyspozycji dowódcy 5-ej armji. Obie baterje natychmiast pomaszerowały na plac boju. Dnia 15 sierpnia pod Sońskiem, wskutek chwilowego odrzucenia jednego z naszych bataljonów, zostało zbyt raptownie odsłonięte stanowisko 5-ej baterji, która po krótkiej lecz gwałtownej walce straciła 4 działa, kilku ludzi rannych i około 40 pojmanych do niewoli. Pozostała garstka z podporucznikiem Tomaszewskim na czele, brawurowym atakiem usiłowała kilkakrotnie odbić działa, niestety jednak bezskutecznie. Część obsługi rozbitej 5-ej baterji uzupełniła 4-ą baterję, stojącą na pozycji w Sączocinie, część zaś przeszła do Modlina formować się na nowo. W kilka dni później 4-ą baterję wcielono do 18-go pułku artylerji polowej. Dalsze jej losy związane są już z tym pułkiem.

ZAWIESZENIE BRONI

W nocy dnia 18 października depesza Naczelnego Wodza nakazała zaprzestanie walk na całym olbrzymim froncie wschodnim. Ustał grzmot dział i rechot karabinów. Skończyła się trwająca dwa lata krwawa wojna z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Przyniosła nam zwycięstwo i tak potrzebny dla dalszego rozwoju zaszczytny pokój.

TRADYCJA I ŚWIĘTO PUŁKOWE

Dnia 7 września 1921 roku rozpoczęła się praca nad zespojeniem obu dywizjonów w jedną wielką rodzinę. Dziś pułk dzięki wytężonej pracy dowódcy pułku, pułkownika Bronisława Kuczewskiego, pozostającego na tem stanowisku od początku istnienia pułku, oraz korpusu oficerskiego i podoficerskiego, ma już ustaloną sławę wśród pułków artylerji polskiej.

Aczkolwiek starszeństwo i tradycja pułku sięgają listopada 1918 roku, jednak za święto pułkowe przyjęto dzień 7 września, jako datę połączenia się obu dywizjonów. Rocznicą tą święcona jest bardzo uroczyście. Zawody lekko-atletyczne, uroczysty capstrzyk oraz zabawa podoficerska składają się na pierwszy

dzień święta. Pamięć o poległych troskliwie przechowywana w sercach towarzyszków broni, znajduje swój wyraz w uroczystym apelu całego pułku. Dzień drugi wypełnia polowa Msza Św., defilada przy dźwiękach własnej orkiestry, oraz wspólny obiad żołnierski w świetlicy. Popołudniu na placu sportowym odbywają się zawody hippiczne, a wieczorem w kasynie bal oficerski.

W 10 rocznicę odzyskania Niepodległości Polski, pułk na znak braterstwa 1-go polskiego i 1-go włoskiego pułków artylerji ciężkiej, otrzymał z rąk przedstawiciela wojskowego Jego Królewskiej Mości, Króla Italji, srebrną trąbkę z płomieniami i napisem:

„L'esercito Italiano al 1-o Regimento artiglieria Pesante campale Polacco 1918 — 1928“, co w tłumaczeniu oznacza:

„Wojsko włoskie 1-mu polskiemu pułkowi artylerji ciężkiej 1918 — 1928“.

Pułk pracuje ochoczo nad wyszkoleniem kadr żołnierzy-obywateli, by w chwili nowej próby mogli stanąć przygotowani w obronie naszej Ojczyzny.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

- | | |
|-------------------------------|-------------------------|
| 1. plut. Burzmiński Stanisław | 6. kan. Krzyżczak Ján |
| 2. kapr. Gąsior Wojciech | 7. kan. Reglin Juliusz |
| 3. bomb. Gorczyca Stefan | 8. kan. Szombara Antoni |
| 4. kan. Grzeszkowiak Józef | 9. kan. Wąsak Wacław |
| 5. kan. Kamiński Władysław | |

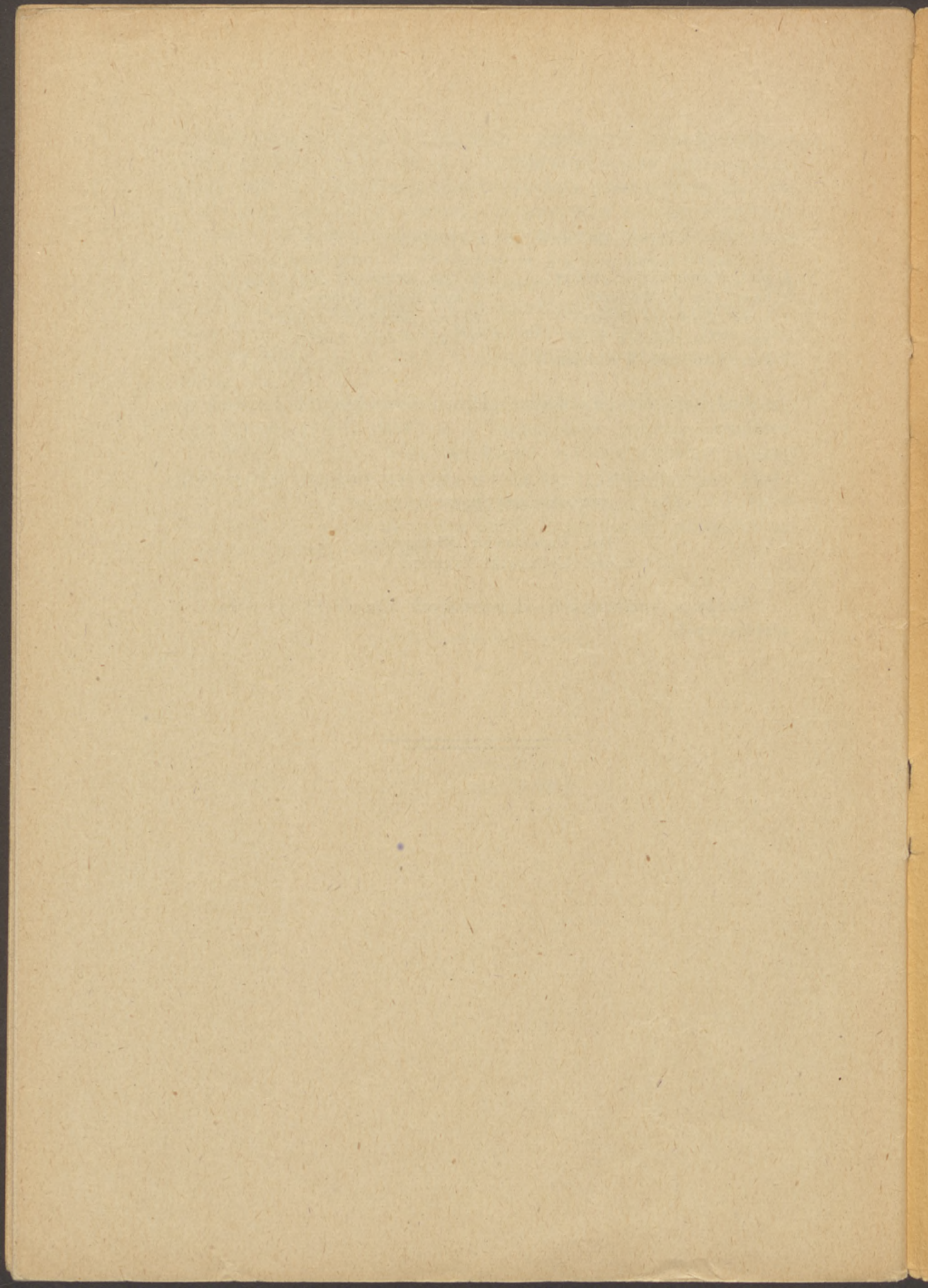
Pod wsią Kryże poległo 5 kanonierów, których nazwisk nie ustalono.

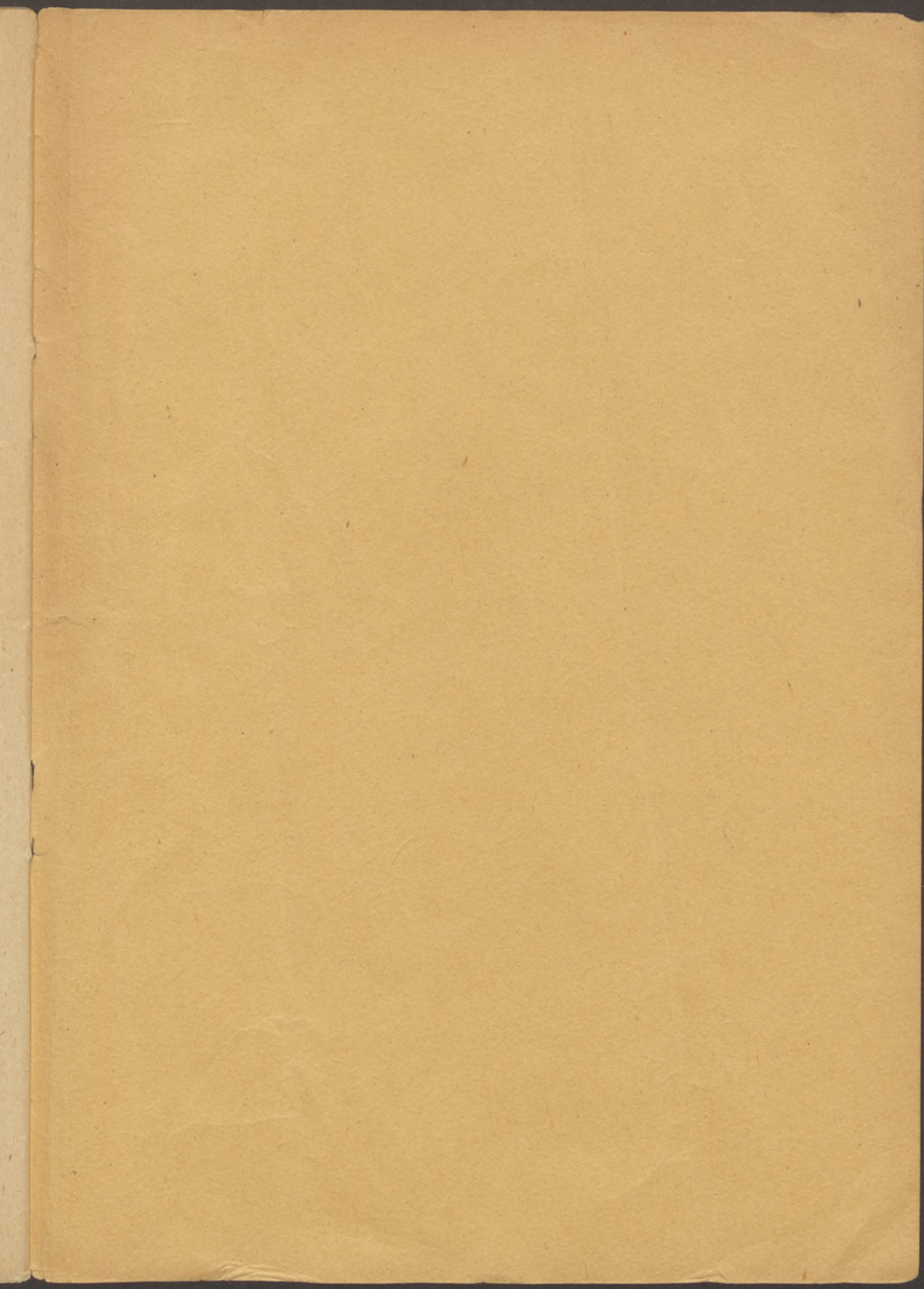
LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

1. kpt. Karaszewicz Mieczysław
2. ogn. Gackowski Zygmunt

Krzyżem malecznych odznaczonych zostało 13 oficerów i 27 szeregowych.







313 227

9-

23. XI. 60

134028

Biblioteka Główna UMK



300022317850

313 227

9-

23. XI. 60

134028

Biblioteka Główna UMK



300022317850

